

# Kotunia

Izabela Degórska

Występują:

Kot Barnaba  
Koteczka Tunia  
Kocyk  
Drapak  
Kuweta  
Miska  
Szpak  
Pies Rufus  
Pan



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE  
© pod opieką ADiT  
wystawienie sztuki wymaga uzyskania licencji  
agencja@adit.art.pl

## CZĘŚĆ PIERWSZA - DOM

### SCENA 1.

*BARNABA. Dzień. Kot Barnaba - gruby i rudy - patrzy na zegar. Z zegara wyskakuje kukułka i kuka cztery razy. Kot niecierpliwi się, bo nic się nie dzieje.*

**BARNABA**

Czy tylko ja słyszałem? Kukało!

*Wtacza się Miska. Wyciera się kuchenną ściereczką.*

**MISKA**

Już idę, idę. W myciu byłam.

*Miska wsypuje do środka chrupki. Kot smakuje je, niezbyt zachwycony, ale jest łakomy i wcina.*

**MISKA**

I co tak kręcisz nosem?

**BARNABA**

Szału nie ma. Dziwne coś.

**MISKA**

Chrupki Junior.

**BARNABA**

Dla małych kotów? Widzisz, Misko, co ja z tym człowiekiem mam? Nawet karmy wybrać nie umie.

**MISKA**

Ciesz się, że nie musisz polować. Inne koty walczą o każdy kąsek.

**BARNABA**

Ale co to za przykład? Dachowce? JA jestem rasowy. Prawie.

**MISKA**

Prawie robi wielką różnicę.

**BARNABA**

A żebyś wiedziała. Dzięki temu wychodzę do ogrodu. Na podwórko Rufusa. Gdzie chcę. Dobrze jest być tutejszym kotem. Ani dzikim, ani zbyt rasowym.

*Wylizuje Miskę. Ta chichoce.*

**MISKA**

Łaskoczesz!

**BARNABA**

Dachowce nie potrafią się zachowywać. Nic dziwnego, że nikt ich nie chce. A rasowe mają przechłapanie. Zawsze w domu. Za szybą. Co najwyżej na balkonie.

**MISKA**

Ja też jestem zawsze w domu i nie narzekam.

**BARNABA**

Ale nie jesteś kotem.

**MISKA**

(przedrzeźnia go) „Ale nie jesteś kotem.” Jakby to było coś wspaniałego! Nawet nie masz szlaczka na brzeżku.

*Urażona Miska wychodzi. Z kąta wysuwa się Drapak. Po bokach zwisają mu pompony.*

**DRAPAK**

Już?

**BARNABA**

Dawaj.

*Kot drapie pazurami po Drapaku. Drapak nadstawia się z ochotą. Ewidentnie swędzą go plecy.*

**BARNABA**

Pompony? Czy ja dobrze widzę?

**DRAPAK**

Nowiutkie. Pan przymocował mi dziś rano.

**BARNABA**

A po grzyba?

**DRAPAK**

No właśnie nie wiem. Ale stylowe, fajnie dyndają i zawsze jakaś odmiana.

*Barnaba ogląda pazury, gładzi się po brzuszku, ziewa, bawi się pomponami.*

**BARNABA**

I to jest właśnie życie. Pełna miska, spokój i drobne przyjemności.

*Panuje atmosfera rozkosznego nicnierobienia.*

**SCENA 2.**

*TUNIA. Wtem słycać SKRZYPIENIE DRZWI i KROKI. Barnaba zamiera, nadstawia ucho, węża podejrzliwie.*

**PAN**

(off) No dobrze, teraz już będzie dobrze. Rozejrzyj się, od dziś to twój dom.

(mówi coś cicho i czule)

*Barnaba zagląda przez szparę w drzwiach.*

**KOCYK**

Co się dzieje?

**BARNABA**

Sam chciałbym wiedzieć! Czarne to-to jak smoła, ogonek jak sznurówka, futro potargane. Po co przynosić do domu takie coś?

*Drapak i Kocyk także pchają się do drzwi. Teraz wszyscy wyglądają przez szparę.*

**KOCYK**

Ojej! Kociątko! Takie tycki! Malusieńkie!

**DRAPAK**

Ciekawe, czy umie drapać?

**BARNABA**

Wątpię. Pewnie tylko piszczy w kącie.

**KOCYK**

Co za szczęście, że będzie mieć opiekuna. Nauczyciela. Anioła stróża.

**BARNABA**

Co? Jeszcze trzy koty?

**KOCYK**

Mówię o tobie. Nie odwracaj się. To twój koci obowiązek.

**BARNABA**

Sfilcowałeś się, czy co? Wszyscy wiedzą, że czarny kot to nieszczęście!  
(zawzięcie pluje przez lewe ramię)

**KOCYK**

Ktoś musi zaopiekować się małą.

**BARNABA**

To dziewczyna? Zapomnij.

**KOCYK**

Milusia koteczka. Jest cudowna i pachnie mleczkiem.

**DRAPAK**

Chodu! Idzie tu! Idzie!

*Drapak i Kocyk zmykają. Kocur zostaje, zawadiacko zadziera nos.*

**BARNABA**

Ja miałbym uciekać? A co taka dzidzia może mi zrobić?

*Już z daleka słyhać płacz. Kotka zawodzi, wręcz miauczy w niebogłosy.*

**BARNABA**

O choroba! (wskakuje pod Kocyk)

*Kotka cichnie, rozgląda się.*

**TUNIA**

Dzień dobry. Ktoś tu jest?

*Cisza. Kotka węszy. Zagląda pod Kocyk.*

**TUNIA**

A tu?

**BARNABA**

Nie ma.

**TUNIA**

O, to przepraszam. (odchodzi, zatrzymuje się) Jak „nie ma”, to co mówi?

**BARNABA**

Jeśli już, to „kto”, nie „co”. Nikt. Bo nikogo tu nie ma.

**TUNIA**

Aha. (siąka nosem, wyje) Aaaa... haaaa!!! Przynajmniej... AAA!!!... nikomu... AAA!!!... nie będę... AAA!!!... przeszkaaadzaaaać...!!!

**BARNABA**

Aż tak to nie jestem nieobecny. (wyłazi spod Kocyka) Na zegar z kukułką, czemu tak beczysz?

**TUNIA**

Bo jestem maaała... i saaama... I nikogo nie mam... Aaaaa!!! (wtęmilnie) Ty jesteś „Nikogo”?

**BARNABA**

Nie. Jestem Barnaba, kot rezydent, lat pięć. A to Kocyk...

**KOCYK**

Miło mi.

**BARNABA**

Drapak...

**DRAPAK**

Nie gadam z dziewczynami.

**BARNABA**

A w kącie śpi Kuweta, milkliwa dość. No i najważniejsza: Miska.

*Miska beka.*

**MISKA**

Hejka! W sprawie żarcia, to do mnie.

**BARNABA**

Nie jest zbyt dobrze wychowana.

*Cisza.*

**BARNABA**

To jest ten moment, w którym mówisz swoje imię, przepraszasz za zamieszanie i opuszczasz mój dom i mojego Pana. Jakby co, w drzwiach jest kocia klapka.

*Kotka tylko mruga. Kocyk, Drapak, Miska i Kuweta są oburzone zachowaniem Barnaby. Szepciem naradzają się między sobą.*

**BARNABA**

Nie jest zbyt bystra. Nie potrafi się nawet przedstawić.

**TUNIA**

Ja jestem Tunia.

**BARNABA**

Dzień dobry, Tuniu, i do widzenia.

**TUNIA**

Mam sobie iść? Tak całkiem? (beczy) W ciemność?

**BARNABA**

Jest dzień.

**TUNIA**

Mamusi! Mamusiu kochana, gdzie jesteś? Chcę do domu!

**BARNABA**

Świetna myśl, mamusia! Takie malutkie koteczki powinny być z mamusią. W swoim domu.

*Tunia zwija się w kłębek i chlipie.*

**BARNABA**

(szepciem) A jej co znowu?

**KOCYK**

Ty niedobry kocie! Nie słyszałeś, co mówił Pan, kiedy ją przyniósł? Ona już nie ma mamy... Ani domu!

**BARNABA**

Och...

**KOCYK**

No właśnie, „och”! Dlatego powinienes się nią zająć.

**BARNABA**

Ja?! Dlaczego ja?

**DRAPAK**

To proste, tylko ty jesteś kotem.

**KOCYK**

I wiesz wszystko, co powinien wiedzieć kot.

**MISKA**

I najlepiej się do tego nadajesz. Po naradzie WSZYSCY tak uważamy.

*Drapak, Miska, Kuweta i Kocyk zgodnie kiwają głowami.*

**KUWETA**

Jednogłośnie!

**BARNABA**

Ale MNIE nikt nie zapytał nawet o zdanie!

**DRAPAK**

Teraz się pytamy. Zgadzasz się?

*Wszyscy patrzą na niego z napięciem. Tunia wciąż chlipie.*

**BARNABA**

No dobra. Tylko nie liczcie, że będę dla niej miły.

**KOCYK**

To ustalone. Tuniu, kochanie...

**BARNABA**

„Kochanie!” Pewnie ma pchły i kleszcze.

*Kocyk zachęca kocura do działania. Barnaba trąca Tunię nosem.*

**BARNABA**

No, nie becz. Teraz ja będę... nooo... Hmmm...

**TUNIA**

Moją mamusią?



**BARNABA**

Nie. Ale właśnie zostałem twoim oficjalnym opiekunem.

*Tunia wciąż siąka nosem.*

**BARNABA**

To jak? Beczysz dalej, czy idziemy zobaczyć dom?

**SCENA 3.**

*OPIEKUN. Barnaba maszeruje przodem, za nim idzie Tunia, rozglądając się i włącząc w niemożliwe miejsca. Kotka znajduje spleśniałą skórkę chleba i starą skarpetkę. Włazi pod szafkę, gdzie się zakleszcza, do szklanego wazonu, z którego nie umie się wydostać, a także do szeleszczącej torby na zakupy.*

**BARNABA**

To MOJA kanapa. Za oparciem jest orzech, sam schowałem. Nie ruszaj tej skórki, jest zielona. Po zielonym boli brzuch. MÓJ fotel. MOJA półka.

**MISKA**

Komputer! Pokaż jej komputer!

**BARNABA**

To MÓJ komputer, pełno w nim zdjęć i filmów o kotach. Ja też tam jestem: hasztag Barnaba. A to MÓJ telewizor. Pan lubi na niego patrzeć. W sumie wszyscy ludzie lubią się na niego patrzeć. Ja nie widzę w nim nic ciekawego.

*Tunia znajduje szeleszczącą torbę, szeleści nią namiętnie, a potem do niej włazi.*

**TUNIA**

A czy to prawda, że wszyscy ludzie są tacy sami?

**BARNABA**

A skąd. Są chudzi i tacy bardziej spasieni, miękcy jak słoninka.

**MISKA**

Ci pierwsi kupują gotową karmę, a drudzy co dzień piękną świeże mięsko. Takie pachnące, pokryte chrupiącą skórką. A do tego marcheweczka...

**BARNABA**

Misko, jeśli chcesz mnie wyręczyć...

**MISKA**

Okej, już mnie nie ma. (znika)

**BARNABA**

Wracając do ludzi: są szczupli i grubi. No i jedni mają futro na głowie, a inni nie.

**TUNIA**

(włazi do wazonu) I nie mają ogonów.

**BARNABA**

I nie mają... (wyciąga Tunię za ogon) ogonów. Dla nas ważniejsze jest to, że są tacy, co lubią koty, tacy, co lubią psy, i tacy, co nikogo nie lubią. Tych ostatnich łatwo poznać. Nos im się marszczy, gdy na nas patrzą.

**TUNIA**

Wiem! Mama mówiła, że rzucają kamieniami i strzelają z wiatrówki. (szarpie skarpetkę i wpada pod szafkę)

**BARNABA**

Okropne! U nas tak nie robią. (wyjmuje Tunię spod szafki) A to MOJE okno. Jest bardzo przyjemne, zwłaszcza zimą. Mogę tu siedzieć na parapecie i oglądać ptaki. No i to już koniec naszej wycieczki. Teraz pójdę na moje legowisko. MOJE. I tylko MOJE.

**TUNIA**

A ja?

**BARNABA**

Porób coś sama. I spróbuj nie wpadać w kłopoty.

*Barnaba pada na swoje legowisko wyczerpany. W głębi Tunia bawi się w turlanie orzeszka.*

**DRAPAK**

I jak wam poszło?

**BARNABA**

Trzeba jej jeszcze pokazać Kuwetę. Drapaku, czy mógłbyś...?

**DRAPAK**

(oburzony) Nie. To dziewczyna.

**BARNABA**

Kocyku?

**KOCYK**

Przecież obiecałeś.

**BARNABA**

Bo nie wiedziałem, że jedna, mała koteczka może tak dać w kość. Wszędzie wsadzi nos i ciągle o coś pyta. O, znowu lezie!

*Kocur wskakuje pod Kocyk, ten jednak celowo odkrywa jego długi, puszysty ogon. Uradowana Tunia chwyta zębami Barnabę za ogon.*

**TUNIA**

A kuku! Mam cię!

**BARNABA**

Bardzo śmieszne! No, boki zrywać.

*Kocur chowa pod siebie ogon. Kocyk chichoce.*

**TUNIA**

Bawmy się! Bawmy!

**BARNABA**

Idź spać.

**TUNIA**

Ale ja już dziś spałam!

**BARNABA**

To zaśnij jeszcze raz. Małe koteczki potrzebują dużo snu. Bardzo dużo.

*Tunia kładzie się obok kocura.*

**BARNABA**

(zły) I to by było na tyle, jeśli chodzi o moje i tylko moje legowisko.

**TUNIA**

Mamusia przed snem opowiadała mi bajkę. Albo sobie rozmawiałyśmy.

*Cisza.*

**TUNIA**

A czy to prawda, że rude koty są fałszywe?

**KOCYK**

No właśnie. Mów, nie krępuj się!

**BARNABA**

Są miłe koty i są wredne. Nie ma to nic wspólnego z kolorem futra.

**TUNIA**

Wiedziałam! A czy czarne przynoszą pecha?

**BARNABA**

Nie wiem, kto rozpowiada takie głupoty!

**KOCYK**

Może jakieś wredne rude koty?

**BARNABA**

Dosyć tego gadania! Śpimy.

*Kocyk zasypia. Barnaba kokosi się, by też wreszcie zasnąć. Tunia ziewa bez przekonania, wierci się chwilę, co wcale nie zapowiada błogiego snu.*

**TUNIA**

Barnabo...

*Cisza.*

**TUNIA**

A czy nasz Pan lubi obce koty? Takie, o których mówią, że przynoszą pecha?

*Barnaba przykrywa uszy łapą i ogonem.*

**BARNABA**

Sama sobie odpowiedz.

**TUNIA**

Myślę, że lubi wszystkie koty. Barnabo...

*Kocur chrapie podejrzanie głośno, Tunia nie daje się zwieść.*

**TUNIA**

A Kocyk powiedział, że koty mają swoje obowiązki.

**BARNABA**

Na zegar z kukułką, śpię!

*Zapada cisza, nie trwa jednak długo. Koteczka okręca się kilka razy, pacając Barnabę ogonkiem po uszach, wqsach i nosie.*

**TUNIA**

Barnabo... Barnabo! (szepce) Co to są obowiązki?

**BARNABA**

Spanie po obiedzie!

**TUNIA**

To wszystko?

*Barnaba poddaje się, chyba nici ze spania.*

**BARNABA**

Bo ja wiem...? Na przykład musimy mruczeć, kiedy Pan nas głaszcze.

**TUNIA**

Uwielbiam głaskanie! I umiem mruczeć! Czy tak dobrze? (mruczy głośno)

**BARNABA**

Moja mała, niemądra Tuniu. Kot daje się głaskać, ale nie sprawia mu to przyjemności. (ziewa) Jest łowcą. Drapieżnikiem. Ma ostre zęby i pazury!

**DRAPAK**

Potwierdzam! Pokaż jej, pokaż!

*Barnaba prezentuje od niechcienia łapę i... PACH! Z poduszczyk wysuwa potężne, mocne pazury. Przeciąga nimi po fotelu zostawiając głębokie ślady.*

**TUNIA**

(zachwycona) Ojej! Ja też! Ja też!

*Rozochociona koteczka wysuwa swe pazurki, dokładnie tak jak Barnaba i wbija w tapicerkę. Biedaczka szarpie łapką, niestety nie może się uwolnić.*

**TUNIA**

(przeżrana) I co teraz?

**BARNABA**

Po prostu schowaj pazurki. I ćwicz na Drapaku.

**DRAPAK**

Zawsze do usług!

*Tunia uwalnia się od fotela. Jest tym zachwycona.*

**TUNIA**

Barnabo, kiedy będę duża, chcę być taka jak ty. Jesteś wspaniałym kotem!

**BARNABA**

Zgadza się. A dlaczego jestem taki wspaniały?

**TUNIA**

Bo wszystko wiesz. No i masz śliczne, lśniące futerko.

**BARNABA**

Zga... To znaczy nie, nie zgadza się. Owszem, futro jest ważne, dzięki lśniącej sierści Pan mnie wielbi, ale... (przerwa, zaskoczony)

*Tunia przebiera łapkami.*

**BARNABA**

To bardzo ważne. Właśnie zdradzam ci sekret kotowatości. Powinnaś wysłuchać mnie z uwagą.

*Tunia przebiera łapkami.*

**BARNABA**

Mam wrażenie, że cię nudzę. Czy mówię nieciekawie?

*Tunia kuca i robi siku.*

**BARNABA**

Na zegar z kukułką! Moja panno, zsiusiałaś się na podłogę.

**TUNIA**

(zadowolona) Aha! I teraz mogę wysłuchać cię z uwagą.

*Barnaba jest oburzony. Pojawia się Kuweta – zamykana – i sprawnie sprząta podłogę.*

**KUWETA**

Ojoj, ojoj! Ktoś tu nie wie ważnych rzeczy!

**TUNIA**

Zrobiłam coś złe?

**KUWETA**

Jeszcze się pyta! W naszym domu nie fajda się na podłogę.

**BARNABA**

Co za dzikus! My, domowe koty, nie robimy *takich rzeczy* gdzie popadnie!  
Mamy swoje miejsce skupienia.

**KUWETA**

Tak właśnie! Miejsce skupienia!

**TUNIA**

Sss... kuuup... Wiem, na kupę!

**BARNABA**

Dzikus bez wątpienia.

**KUWETA**

(cicho) I na kupę i na siku.

**TUNIA**

Aaa... Aaa! Ups. Teraz już będę wiedziała.

**KUWETA**

No dobrze, już dobrze. Tylko nie płacz. Chcesz do mnie zajrzeć? Śmiało!

*Tunia wchodzi do Kuwety.*

**TUNIA**

(off) Łał. ŁAAAAAŁ!!! Nie wiedziałam, że w środku masz tyle miejsca. Tu jest świetnie! Cudownie!

*Wtem wystawia łepkę, wężąc potężny szwindel.*

**TUNIA**

(podejrzliwie) A dlaczego tu nie ma kocich kup? Co się z nimi stało?

**KUWETA**

Pan codziennie zabiera je łopatką.

**TUNIA**

A po co?

**BARNABA**

Ba! To wielka, kocia zagadka! I ja ją kiedyś rozwiążę. Na pewno!

**SCENA 4.**

*DECYZJA. Zapada noc. Tunia śpi otulona Kocykiem. Barnaba wierci się niezadowolony.*

**KOCYK**

Prawda, że jest rozkoszna? Kiedy tak na nią patrzę, to nawet do ciebie podobna.

**BARNABA**

W nocy wszystkie koty są szare.

**KOCYK**

Ona cię potrzebuje, Barnabo.

**BARNABA**

Ale mnie jest potrzebna jak futro w nosie! Same z nią kłopoty. Nie wiem, po co Pan ją tu przyniósł. Jakby nie mógł przygarnąć jej ktoś inny. Przecież jest wiele domów, gdzie nie ma żadnego kota.

**KOCYK**

Ciii... bo ją obudzisz.

*Kocyk zasypia głaszcząc Tunię.*

**BARNABA**

Kiedy jej nie było, miałem święty spokój! (rozgląda się, zerka na kocią klapkę w drzwiach) A gdyby tak... przypadkiem...

*Barnaba ciągnie za Kocyk przesuwając śpiączkę Tunię w stronę drzwi.*

**TUNIA**

(przez sen) Mamusiu... Mamusiu...

*Barnaba zastyga na chwilę bez ruchu, wzdycha i ciągnie kotkę z powrotem na miejsce. Z zegara wyskakuje kukułka i kuka dwa razy.*

**BARNABA**

Na zegar z kukułką, teraz już jestem za nią odpowiedzialny.



**SCENA 5.**

*ŚNIADANIE. Wstaje dzień. Z zegara wyskakuje kukułka i kuka siedem razy. Wtacza się Miska. Na miejscu czekają koty.*

**MISKA**

Już idę, idę!

*Miska wsypuje do środka chrupki.*

**TUNIA**

Śniadanie! Uwielbiam śniadanie!

*Tunia pcha się do Miski, ale Barnaba cmoka na nią niezadowolony.*

**TUNIA**

Tak, wiem, najpierw jedzą wielkie, grube koty, a potem małe i chude.

**BARNABA**

(jedząc) Nie jestem gruby. A kolejność to kwestia hierarchii. Ja jestem tu najważniejszym kotem, więc jem pierwszy.

*Barnaba zjada elegancko swoje chrupki i ustępuje Tuni miejsce przy Misce.*

**MISKA**

(nalewając mleczka) Smacznego, Tuniu.

**TUNIA**

Mleeeeczko!

*Tunia chłepce łąpczywie mleko. Barnaba cmoka niezadowolony. Tunia je dużo spokojniej. Barnaba kiwa głową z aprobatą.*

**BARNABA**

Od dziś będę cię uczyć wszystkiego, co powinien wiedzieć kot.

**TUNIA**

Ale ja już wszystko wiem. Ty jesteś Barnaba i jesz pierwszy, a kiedy Pan głaszcze, trzeba mruczeć. Aha, i o Kuwecie też.

*Miska pochyla się usłużnie, by mogła wylizać resztkę mleka zbierającą się na dnie.*

**MISKA**

(chichoce) To niemożliwe, żeby jedna koteczka była aż tak głupiutka.

*Tunia uderza ogonkiem o podłogę, obrażona.*

**TUNIA**

Nie jestem głupiutka!

**MISKA**

Oj, jesteś, jesteś. Nawet nie umiesz zachować się przy jedzeniu.

**TUNIA**

Nieprawda!

**BARNABA**

Dość! Czy chcesz wiedzieć, co znaczy być prawdziwym kotem, czy nie?

**TUNIA**

A czy bycie prawdziwym kotem i bycie prawdziwą kotką to to samo?

**BARNABA**

Zadałaś pytanie na inną lekcję. Jeśli chcesz się czegoś nauczyć, musisz więcej słuchać, a mniej pytać.

**TUNIA**

Ale czy...

*Kocur patrzy na nią surowo i Tunia milknie. Lecz kiedy spuszcza z kotki wzrok...*

**TUNIA**

(do siebie) Na pewno nie. Koteczki ładniej pachną.

**BARNABA**

Mam bardzo dobry, koci zapach! Wszystkie kocury trzymają się z dala od mojego ogródka! Skończyłaś śniadanie?

**TUNIA**

(oblizując pyszczek i wąsiki) Skończyłam. Dziękuję, Miseczko.

**MISKA**

Proszę bardzo.

**BARNABA**

No to idziemy.

*Koty wychodzą przez kocią klapkę.*

## CZĘŚĆ DRUGA - ŚWIAT

### SCENA 6.

*KOCIE KRÓLESTWO. Ogródek, dzień. Rośnie tu trawa, krzaki i stara grusza. Za płotem droga, sąsiednie podwórko i kubeł na śmieci. Na drzewie szpaki łakomie dziobią gruszki.*

#### **BARNABA**

To moje kocie królestwo. Jeśli chcesz, możesz tu przebywać. Udzielam ci pozwolenia.

#### **TUNIA**

A bez zgody nie można?

#### **BARNABA**

Nie. To podwórko jest moje i tylko moje.

*Z góry dobiega złośliwy ptasi skrzek.*

#### **SZPAK**

Oho, idzie nasz król! Prezes podwórka! Imperator! Może gruszeczkę, grubasie?

*Ptaki rechocą złośliwie. Zrzucają gruszkę prosto na głowę Barnaby.*

#### **TUNIA**

Ojej! I zgodziłeś się na te ptaki?

#### **BARNABA**

Nie mówmy o nich. Ignorujmy, jakby ich wcale nie było.

#### **TUNIA**

Kiedy tak rozrabiają, strasznie trudno o nich nie mówić.

#### **BARNABA**

Wszędzie się mogą trafić szpaki. Łobuzy. Istoty aspołeczne.

#### **SZPAK**

Słyszeliście, chłopaki? Jesteśmy „istoty”! Jakie istoty, grubasie?

#### **BARNABA**

Takie, co nie potrafią się zachować! Co żyją tam, gdzie nie sięga kocia łapa sprawiedliwości! A najgorsze, że nie znacie swojego miejsca!

**SZPAK**

A gdzie, twoim zdaniem, jest nasze miejsce?

**BARNABA**

Idziemy dalej, jakby nikt nie darł dzioba. Zupełnie nikt.

**SZPAK**

Hej, grubasie, to gdzie jest to miejsce?

**BARNABA**

Gdzie indziej! I nie jestem GRUBASEM!

**SZPAK**

O jejku, jejku, denerwujemy się?

*Szpaki chichocą i strącają podziobane owoce. Koty uskakują przed spadającymi ogryzkami.*

**BARNABA**

I pomyśleć, że zimą je dokarmiamy!

**TUNIA**

Chyba trudno się z nimi zaprzyjaźnić.

**BARNABA**

Możesz być tego pewna. Absolutnie!

*Ptaki odlatują.*

**BARNABA**

Tuniu, dzisiaj się dowiesz najważniejszej rzeczy. Gotowa? Wysiusiana? To słuchaj! Kot powinien znać swoich wrogów. A wróg numer jeden to pies. Patrz uważnie.

*Barnaba z wdziękiem przechodzi między prętami na podwórko obok. Chwilę spaceruje, rozgarnia pazurami ziemię, wreszcie wolno rusza w stronę psiej budy. Z wnętrza błyskają tylko oczy śledzące poczynania kocura.*

*Barnaba przywiera do ziemi i, płaski jak naleśnik, czołga się w stronę budy. Ze środka z przeraźliwym jazgotem wyskakuje wielki pies.*

*Kocur prycha, wygina grzbiet w łuk i gna w dzikich podskokach za płot. Za nim goni pies szczerząc zęby. Pies zatrzymuje się przy ogrodzeniu i zanosi ujadaniem. Jest jednak za duży, by przedostać się za płot.*

**TUNIA**

To jest pies?

**BARNABA**

A jakże! Przedstawiam ci Rufusa. To wilczur naszych sąsiadów. Potrafi rozerwać kota na strzępy.

*Barnaba trąca psa ogonem po nosie, wywołując kolejną serię głośnego szczekania.*

**RUFUS**

Hau! Hau! WRRRR!!! Auuuuuuu!

**TUNIA**

Nie rozumiem. To pies, czy wilczur?

**BARNABA**

Pies wilczur.

**TUNIA**

Mówiłeś, że Rufus.

*Rufus szczeka jeszcze kilka razy, bez przekonania. Milknie zaintrygowany. Łypie tylko brązowymi ślepiami.*

**RUFUS**

(do siebie) To ci ciekawostka! Pies, wilczur, czy Rufus?

**BARNABA**

Psy są różne: małe i duże, kudłate i z krótką sierścią. Takie jak Rufus, to wilczury.

**RUFUS**

(do siebie) Hau! Zgadza się.

**BARNABA**

Dla kotów istotne jest to, że niezależnie od rasy są niebezpieczne. Lepiej się trzymać od nich z daleka.

**RUFUS**

(do siebie) Hau! Też prawda!

**TUNIA**

Ale dlaczego mam trzymać się z daleka? Ten ma takie dobre oczy!

*Wilczur ze zdumienia otwiera pysk.*

**BARNABA**

Bo to PIES. Może rozerwać cię na strzępy!

**TUNIA**

Zobacz, jaki ma miły pysio! Pewnie lubi się tylko z tobą ścigać.

*Pies wsuwa pysk między pręty, a potem wywala jęzor i dyszy na kotkę przyjaźnie.*

**RUFUS**

Z zasady nie rozmawiam z kotami, ale ty mi się podobasz. Jesteś całkiem niegłupia. I ładna. Rufus jestem!

**TUNIA**

A ja – Tunia. Słyszałeś, Barnabo? Jestem ładna! I wcale nie jestem głupiutka!

**BARNABA**

Nie daj się zwieść. Jest miły, bo nie dosięga cię zębami. Widzisz tabliczkę? Jest na niej napis: „BIEGNĘ DO FURTKI W CZTERY SEKUNDY”. Nawet listonosz ma respekt!

**RUFUS**

Nikt nie może wchodzić na teren, którego strzegę. Porządek musi być. Hau! Taka służba.

**BARNABA**

Krótko mówiąc, rozsądny kot nigdy nie ufa psom. A teraz idziemy! Pora zobaczyć wroga numer dwa!

**TUNIA**

Pa, pa, Rufusku!

**RUFUS**

Hau, Tuniu! Hau, hau!

*Rufus wywala jęzor przyjaźnie.*

## **SCENA 7.**

*POTWÓR. Barnaba idzie przodem, za nim Tunia. Oba koty dumnie zadzierają ogony. Kotka*

*usilnie stara się naśladować chód kocura. Koty przemierzają ogródek i przechodzą przez ogrodzenie z drugiej strony.*

**BARNABA**

To jest moja droga. Możesz na nią wejść, udzielam ci...

*Barnaba kończy zdanie głośno, Tunia wtóruje mu cicho.*

**KOTY**

...pozwolenia.

**TUNIA**

A co tu tak bzyczy?

**BARNABA**

Obawiam się, że osy.

**TUNIA**

I one też mają twoje pozwolenie?

**BARNABA**

A cóżeś się tak uparła na to pozwolenie? Teraz o tym nie rozmawiamy!

**TUNIA**

Ale ja tylko chciałam wiedzieć...

**BARNABA**

Nie przyszliśmy tu paplać o byle czym!

**TUNIA**

(do siebie) Osy to nie byle co. Zwłaszcza, kiedy dziabną w nos. (węszy)  
Czujesz?

**BARNABA**

To śmieci. Ale my, koty domowe, nie wachamy takich rzeczy. Chyba, że nikt nie widzi.

**TUNIA**

(szepce) Nikt nie widzi.

**BARNABA**

Nie dzisiaj. Teraz będziemy się czaić w ukryciu.

*Koty chowają się w krzakach z widokiem na kubeł. Wtem z oddali dobiega niepokojący*

*dźwięk: jakby tarabanienie, pisk i zgrzytanie. Barnaba przywiera płasko do ziemi. Tunia też próbuje schować się w trawie.*

**TUNIA**

Co to?

*Hałas jest przerażający i rytmiczny. Iii – raz. Brrrum – dwa. I łups! – trzy.*

**BARNABA**

Potwór. Na imię ma Śmieciarka.

*Słyszać jeszcze żaloszny SKOWYT Rufusa. Pies chowa się do budy. Odlatują spłoszone ptaki.*

*Tarabanienie narasta: Iii – raz. Brrruuum – dwa. I łups! – trzy. Pojawia się wielka śmieciarka. Zatrzymuje się obok kubła i rozwiera przeogromną paszczę.*

**TUNIA**

Miauuu...

**BARNABA**

Spokojnie, stąd nas nie widać. Jesteśmy PRZYCZAJENI.

*Słyszać głośne Iii – chwytak łapie kubel na śmieci, BRRRUM – chwytak odwraca kubel i ŁUPS! – śmieciarka połyka to, co kubel miał w środku. Tunia drży ze strachu.*

**TUNIA**

Co on robi?

**BARNABA**

Pożera wszystko, co złapie.

**TUNIA**

Kotki też?

**BARNABA**

Wszystkiutko. Tylko Pan się go nie boi.

*Śmieciarka rusza przed siebie i znika w oddali. Słyszać cichnące rytmiczne: Iii – raz. Brrrum – dwa. I łups! – trzy.*

**BARNABA**

I to był wróg numer dwa. Trzymaj się od niego z daleka.

*Koty wychodzą z krzaków.*



**SCENA 8.**

*KIEŁBASKI. Pan wyciąga grill, turystyczny stolik i krzesło. Kiedy niesie kolejny pakunek, Barnabę ogarnia kocie szaleństwo: biega podekscytowany, ociera się o nogi Pana i głośno miauczy.*

**BARNABA**

Mrrrauu! Mrrrauu!!! Będzie grrill! I kiełbaski! KIEŁBASKI!!!

**TUNIA**

Co to są kiełbaski?

*Barnaba nie odpowiada, tylko dalej zagląda do toreb, wącha, pręży się i łasi do Pana. Zza płotu zagląda Rufus.*

**RUFUS**

(rozmarzony) Kiełbaski...! Ooo... To pyszne jedzenie.

**TUNIA**

Jak mleczko?

**RUFUS**

Lepsze.

**TUNIA**

Mleczko jest smaczne.

**RUFUS**

Mówisz tak, bo nie próbowałaś kiełbasek.

**TUNIA**

Czy kiełbaski można chęptać?

**RUFUS**

(śmieje się) Chciałbym to zobaczyć. Hau, hau!

*Rufus znika w głębi swojego podwórka. Tunia uważnie obserwuje przygotowania do grilla.*

**TUNIA**

Kiełbaski, wielkie mi co.

**PAN**

Stoliczek jest. Krzesło. Węgiel. Torba ...

**BARNABA**

Mrrrauuu!!! Mrrrauuu!!!

**PAN**

Masz rację, Barnabo, jeszcze widelec!

**BARNABA**

Mrrauu!

**PAN**

A tak! I musztarda!

*Pan, nucąc pod nosem, wychodzi wraz z Barnabą. Na stoliku, w torbie, zostaje jednak coś smakowitego. Tunia węszy. Zapach jest nęcący, wręcz czarodziejski. Unosi ją w powietrze i przyciąga. Tunia wskazuje na krzesło i, oparłszy się łapkami o blat, wyciąga szyję.*

**TUNIA**

(wącha) Ooooh, jak cudnie pachnie!

*Kotka wdycha zapach z rozmarzeniem, a potem hyc!, wsuwa łepkę do opakowania. Torba porusza się intensywnie, wypadają z niej nadgryzione kielbaski: jedna, druga, cały sznur nagryzionych kielbasek. Wreszcie Tunia wyciąga główkę. W pyszczku trzyma ostatnią kielbaskę, którą pożera namiętnie.*

*Zza płotu zagląda Rufus.*

**RUFUS**

Widzę, że smakują ci kielbaski.

**TUNIA**

(oblizując pyszczek) A więc TO są kielbaski! Miałaś rację, pycha!

**RUFUS**

I dlatego nadgryzłaś je wszystkie?

*Tunia rusza nerwowo ogonkiem.*

**TUNIA**

Chciałam sprawdzić, czy smakują dokładnie tak samo.

*Rufus chichocąc znika za płotem. Wraca Barnaba z papierowym talerzem w pyszczku.*

**BARNABA**

Do licha, Tuniu, co w ciebie wstąpiło? Nie było mnie tylko chwilę!

**TUNIA**

Ups, te kielbaski chyba nie były dla mnie...

**BARNABA**

Dobre sobie! Jak wróci Pan, przetrzepie ci futro!

**TUNIA**

Ale ja nie chcę trzepania!

**BARNABA**

Jest na to tylko jedna rada: uruchom całą swą słodkość!

*Hyc! Barnaba znika w krzakach. Obżarta Tunia liże zatłuszczone łapki i wąsiki.*

**TUNIA**

Słodkość...? Barnabo! Jaką słodkość?

*Do ogrodu wraca Pan, który niesie widelec i musztardę. Spogląda na rozwłózione, nagryzione kielbaski oraz siedzącą na stole Tunię. Jest zagniewany.*

**PAN**

Kielbaski! Moje smaczne kielbaski! Tuniu, co to ma znaczyć?!

*Kotka mruga wielkimi oczami i pada na grzbiet, wystawiając mięciutki pełny brzuszek. Pan kręci niezadowolony głową. Bierze kotkę na rękę. Kotka przymila się i mruczy.*

**PAN**

Niedobra kicia, niedobra! Żeby to było ostatni raz! (drapie kotkę za uszkiem) Pewnie nigdy nie jadłaś kielbasek.

**TUNIA**

Mrrrau! (liże Pana w nos)

**PAN**

To ci Tunia-kotunia! I jak tu się na ciebie gniewać? Nie potrafię, po prostu nie potrafię! (śmieje się) Chodź, kocurku, ty też dostaniesz coś ekstra.

*Pan wyklada nagryzione kielbaski na talerz. Głaszcze Barnabę, który zabiera się do jedzenia. Kocur mruczy wniebowzięty.*

**PAN**

No i po grillu. Ech, te koty!

*Pan wychodzi zabierając grill. Kocur łakomie pożera kielbaski. Tunia czyści sobie wąsiki.*

**TUNIA**

Ufff! Nie było tak źle.

**BARNABA**

Było bardzo dobrze! Pamiętaj, słodkość służy do obłaskawiania człowieka. Żeby cieszył się, że wyzarałaś mu kiełbaski i żeby smyrał cię dokładnie tak, jak tego chcesz.

**TUNIA**

A jeśli słodkość nie pomaga?

**BARNABA**

Zawsze pomaga. Wystarczy się na Pana gapić. No, pojadłem, a teraz przydałaby się malutka drzemka. W jakimś wygodnym miejscu.

*Obżarty Barnaba rusza ociężale. Tunia drepce za nim, rozmyślając intensywnie.*

**TUNIA**

Najwspanialszym miejscem do spania jest łóżko Pana, prawda?

**BARNABA**

Prawda.

**TUNIA**

Czy gdybym gapiła się bardzo, bardzo długo, to Pan pozwoliłby...

**BARNABA**

Nie sędzę. Jest bardzo zasadniczy w tej sprawie.

*Barnaba mości się na miejscu nieco ukrytym za zielenią i na podwyższeniu.*

**TUNIA**

(rozczarowana) Szkoda. Bardzo chciałabym tam sobie kiedyś poleżeć.

**BARNABA**

Leżeć można. (ziewa szeroko) Nie można tylko dać się na tym przyłapać. To decydująca kwestia.

*Barnaba zasypia.*

## **SCENA 9.**

*W GOŚCIACH. Barnaba śpi.*

**TUNIA**

(zła) I znowu śpi! W koło tyle ciekawych rzeczy, a on znowu śpi!

*Na sąsiednim podwórku Rufus bawi się gumowym kurakiem, budząc zainteresowanie kotki. Wtem kurak leci wielkim łukiem do ogródka kotów. Barnaba otwiera jedno oko i zamyka. Rufus wysuwa łapę, by przyciągnąć swoją zabawkę przez otwór w płocie, ale jest ona za daleko. Mimo to pies nie ustaje w staraniach, by ją odzyskać.*

**RUFUS**

Hau, hau! A to klops!

**TUNIA**

Twój przytulasek nazywa się „klops”?

**RUFUS**

To nie jest przytulasek tylko pomoc bojowa!

**TUNIA**

Ja też mam „pomoc bojową”. To taka malutka, pluszowa owieczka. Pomaga mi zasnąć.

**RUFUS**

Moja pomoc bojowa jest bardziej bojowa. Tuniu, czy mogłabyś... tak odrobinę...

*Nim Rufus skończy prośbę, Tunia przynosi w pyszczku zabawkę na jego podwórko i kładzie mu przed pyskiem.*

**TUNIA**

Proszę.

**RUFUS**

To nie było mądre. Powinnaś tylko przysunąć kuraka do płotu. Tak byłoby bezpieczniej.

**TUNIA**

Bo dobiegasz do furki w cztery sekundy?

**RUFUS**

Dokładnie! Hau, hau!

**TUNIA**

Czy teraz rozerwiesz mnie na strzępy?

**RUFUS**

Jestem wielkim psem. Nie muszę nikogo gryźć, żeby mieć posłuch.

**TUNIA**

To pobaw się ze mną, prooszę!

**RUFUS**

Z zasady tylko ganiam koty, ale...

*Tunia łapie kuraka i umyka z nim. Rufus goni ją poszczekując. Rzucają sobie zabawkę jak piłkę, piszczą, śmieją się, miauczą i szczekają. Nadlatuje Szpak.*

**SZPAK**

Koniec świata! Rufus się bawi z kociakiem!

**BARNABA**

(gwałtownie rozbudzony) Co? Co?

**SZPAK**

Pobudka, prezesie! Tunia na podwórku wroga!

**BARNABA**

Tutaj, Tuniu! Szybko!

**TUNIA**

Ale nic się nie dzieje. Zupełnie nic.

**BARNABA**

Wracaj, ale już! Przecież cię uczyłem: Nigdy nie ufaj psu!

**TUNIA**

(wracając) Nie wiem o co tyle hałasu. Byłam tylko w GOŚCIACH.

**RUFUS**

Racja. Gości nie ruszam, hau! Do zobaczenia, mała! Następnym razem przynieś owieczkę.

## **SCENA 10.**

*GRUSZA. Koty myją futerka.*

**BARNABA**

I co, zadowolona? Ubabrałaś się jak kundel. Wszędzie kurz! Czy tak wygląda zadbane futro?

**TUNIA**

Ojejku, jejku. Nie można przespać całego życia. Wiesz co robiłam? Bawiłam się kurakiem! Aha!

**BARNABA**

Gumowy ptak, też mi radocha. Żywy to co innego.

**SZPAK**

Ta rozmowa zmierza w złym kierunku. (odlatuje)

**TUNIA**

Złapałaś kiedyś ptaka? Prawdziwego?

**BARNABA**

Ba!

*Tunia piszczy zachwycona.*

**TUNIA**

A czy ja kiedyś upoluję?

**BARNABA**

O tak. Kiedy będziesz duża i nauczysz się wspinać na drzewo.

**TUNIA**

Jestem duża. Wskakuję już sama na szafkę.

**BARNABA**

Tia... A co ty wiesz, o byciu dużym kotem? Skradaniu się. Czajeniu. Kocich walkach. *Weterynarzu.*

**TUNIA**

(urazona) Jestem już duża. I mądra.

**BARNABA**

Jak dla mnie, to jesteś głupiutka jak bąk.

**TUNIA**

Nie jestem jak bąk. Bąki są grube. To prędzej ty jesteś jak bąk.

*Barnaba wciąga swój obfity brzusek.*

**BARNABA**

Nie jestem gruby, tylko puchaty. Mam bardzo zadbane futro.

**TUNIA**

Aha. Futro.

**BARNABA**

Póki potrafię wdrapać się na czubek drzewa, nie można powiedzieć, że jestem gruby.

*Kotka patrzy badawczo na drzewo. Ściemnia się.*

**TUNIA**

Nigdy nie widziałam cię na czubku.

**BARNABA**

Czasem robię to tak szybko, że trudno zauważyć.

**TUNIA**

W takim razie to nic trudnego.

*Tunia bierze rozpęd i wspina się na gruszę. Chwila-moment i jest na czubku.*

**TUNIA**

Zobacz, jestem już duża! Umiem się wdrapać na drzewo!

**BARNABA**

Mrauuu!!! Co ty tam robisz? Schodź!

*Tunia spogląda w dół. Miauczy przerażona.*

**BARNABA**

No schodź!

**TUNIA**

Ale nie umiem...!

**BARNABA**

Na zegar z kukułką, to po coś wlazła? Zejdź! Powolutku, powolutku...

*Wiatr szarpie gałęziami. Tunia, wczepiona w konar pazurkami, piszczy żałośnie.*

*Ściemnia się coraz bardziej. PADA DESZCZ. W oddali grzmi.*



**TUNIA**

Ratunku! Będę już grzeczna. Grzeczna...! Miauuu!

*Barnaba wdrapuje się na gruszę, niestety trzaskają pod nim gałęzie – jest za ciężki. Kocur zeskakuje na ziemię i, miaucząc głośno, gna do domu, do kociej klapki.*

*Teraz kocie wrzaski rozbrzmiewają i z drzewa, i z zza sceny.*

**TUNIA**

Miauuu! Miauuu!

**BARNABA**

(off) MIAUUU!!! MIAUUU!!! MIAUUU!!!

*Za płotem pojawia się Rufus i, widząc kotkę na drzewie, też głośno szczeka, wyje i skowyczy.*

**RUFUS**

Auuuuuuu!!!! Auuuuuu!!!!

**PAN**

(off) Co tam się dzieje? Czy te zwierzaki powariowały?

**BARNABA**

(off) MIAUUU!!! MIAUUU!!! MIAUUU!!!

*Jest ciemno. Widać jedynie kotkę na drzewie.*

**TUNIA**

O mamuniu, spadnę na ziemię i roztrzaskam się jak gruszka!

*Wtem Pan ujmuje ją delikatnie w dłonie i ostrożnie znosi na dół. DESZCZ USTAJE.*

**PAN**

Już dobrze, Tuniu, jesteś bezpieczna. Mądry Barnaba, dzielny kocurek. Jestem z ciebie dumny.

*Rozjaśnia się. Pan głaszcząc Tunię po główce, a potem Barnabę, który łasi się mu do nóg. Pan stawia kotkę na ziemi.*

**RUFUS**

Hau, hau!

**PAN**

Cześć, Rufus! Ty też się spisałeś. No, koty, wracamy do domu.

*Pan wchodzi do domu. Tunia zatrzymuje się przed klapką.*

**BARNABA**

I co tak stoisz? Przecież to nasz dom. Nie musisz czekać na pozwolenie.

**TUNIA**

To dom nie jest już twój i tylko twój?

**BARNABA**

Nie, Tuniu. Jest absolutnie NASZ.

*Barnaba pociera głowa o jej główkę i znikają za drzwiami. Rufus radośnie szczeka. Zadowolony wystawia łeb z budy.*

**RUFUS**

I to już koniec. Hau, hau!

*Na niebie jaśnieje tęcza.*

KONIEC.